

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Nocmie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Wódrocznie	1 „ 75	Półrocznie	4 „
Wartalnio	— „ 90	Kwartalnie	2 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismu Redakcyja nie wwraca. — Reklamacye nieopieczętowane
wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenie oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

OŚWIATA.

(Dokończenie).

A jeżeli masz więcej synów, albo jaki syn twój nie ma zostać gospodarzem, cóż wtenczas uczynić? Są rozmaite rzemiosła, do których jeszcze za mało garną się nasi włościanie, a z których więcej by mieli dochodu, a kraj pożytku, aniżeli teraz, gdzie gospodarz na kilku siedząc morgach, ledwie na życie wystarczyć może.

Obowiązkiem rodziców jest wcześniej wybrać za wody dla synów. Do wielu zawodów wystarczy nauka pobierana w zwyczajnych, elementarnych szkołach, do innych wystarczą szkoły średnie. Czemu nie poświęcać dzieci wasze do stanu kupieckiego. Kniutek polski ma rozumu dosyć, przecież diabłu nawet nie dał się oszukać — czemuż więc nie on, ale żyd ma się zawsze z bogactwem. Dzięki Bogu, już wielu złożywszy przysięgę, poświęcił się stanowi kupieckiemu, a doświadczenie uczy, że gdzie odpowiednie doświadczenie, rzetelność i sumienność, to żaden jeszcze na kupiectwie nie stracił. Dla mniej zamożnych inne jeszcze stoją otwarte zawody. Malarstwo, ciesielstwo, kołodziejstwo, garncarstwo; maszynistów Polaków brak wielu we fakrykach. Wszystkie rzemiosła są dobre, bo jedno nie jest lepsze ani gorsze od drugiego, ale rzemieślnik musi się na niem znać. Rzemiosło wymaga nauki i długiego ćwiczenia, aby wyjść na byle jakiego partacza, od którego za-

den rozsądny nie nie kupi. Oddaj tylko syna do dobrego mistrza, zostaw go, dopóki się dobrze nie wyuczy; niech tam, gdzie są szkoły wieczorne, albo niedzielne, młody uczeń pilnie na nie uczęszcza, niech się stara o odpowiednią oświatę dla stanu swego, a zobaczycie jak dobrobyt i zamożność staną się wnet naszym udziałem, a społeczeństwo nasze i kraj wielką stąd odniesie korzyść.

Kto ma talent do nauk i odpowiednie środki ku temu, niech się naukom poświęci a potem niech szerzy sam dobroczynną oświatę między bracią swoją. Oświata nie jest wcale nam obcą!

I my Polacy możemy spojrzeć z dumą na czasy Kazimierza W., kiedy ten król chłopków kładł fundamenta pod akademią krak.; jedną ręką podnosił mury i bogactwo Polski, a drugą kreślił jej prawa w Wiślicy — na czasy Jagiellonów, w których polska oświata podbiła rozległe ziemnice Litwy — na czasy Zygmunta, owe złote wieki literatury naszej, w których oświata Polski napełniła całą Europę.

Dziś bracia katolicy ta дума znika, bo inni znacznie wyprzedzili nas narody. Prawda nie całkiem nasza to wina, bo tylko naród wolny swobodnie może się rozwijać. Ale dzięki Niebu, już na lepsze zdaje się światła, bo znowu coraz więcej mężów pracy i oświaty wydaje nasza matka. Do oświaty bracia, bo w oświacie złożony duch nasz nieśmier-

telną, a światło wszelkie ciemności zwycięża i rozprasza.

Przyłóż się tedy usty — powiedział sławny nasz uczonec Libelt — do tego niezmierzonego morza umiejętności i pij — pij z niego tak spragnioną duszę, jakbyś się miał na całą wieczność napić. Bo pamiętaj młody, że gdy ty urośniesz w duchu, i macierz w niego urośnie; żeś ty jej ozdoba, jej szczytem, czytem, jej szczęściem; że z Ciebie podpora, z Ciebie sława i potęga narodu; żeś ty słońcem, a światło tego słońca ma kiedyś kraj oświecić. Gdy się ty oświecać nie będziesz, zajdzie kiedyś dzień nad nami, a ciemność rozprostrze się tym ludem i nad tą ziemią, o której prawiś, że ją kochasz!

Skoro więc kochamy ziemię naszą, a tego nikt nam zabronić nie może, bo do serca naszego tajemników nie wolny żadnemu obcemu przystęp, to święmy przemysłem, nauką, mądrością narodowi naszemu, a pracą wytrwała do tego się sposoźbmy.

„Oczyń co możesz, a będzie co może“. Oświata to drugi nasz standard!

Korespondencya.

(Ze Szwajcaryi *)

Szwajcaryja jest to kraj bardzo górzysty, cały prawie wyłącznie pokryty znacznie wyższymi jak nasze Karpaty górami, które nazywają się Alpy. Równin takich jak u nas bardzo mało, żąd też i pól ornych nie wiele, a w ślad za tem

* Niniejszą korespondencyę nadesłał nam przez pana Z. Gawareckiego ilustratora Kółek podajemy tuje, ponieważ wielu gospodarzy dobrych jego znajomych sądziły, że z przyjemnością dowiedzą się gdzie teraz jest i co porabia, a oraz jaki to kraj ta Szwajcaryja i jakie w niej gospodarstwo.

Dwór i chata.

Powiastka.

Napisał Bolesław Marczewski.

(Ciąg dalszy).

We wsi bardzo posmutniało.

W polu nikt nie śpiewał wesołej piosenki, mało kto się rozśmiał, rozweselił. Stare lipy tęskniej jakoś szumiały — tylko wieczorem na pastwisku pastuszek grał na fujarce smutną a rzewną piosenkę, a potem nocą żaby kłóciły się w jeziorze, skoro zaś słońce oświał w leszczynie i one ucichły jakby słuchały koncertu nocnego śpiewaka.

Bo byłoż komu się weseleć?

Ludzie dowiedzieli się o zamiarze pana dziedzica; zrazu nie dowierzali, ale Marynia uwiadomiła ich o wszystkim.

Placzu, lamentów i żalu było bez miary. Nikt się nie ośmielił teraz pójść do dworu prosić, aby dziedzic zaniechał sprzedaży Lubuszy, bo każdy przeczuwał, że dziedzic czyni to pewnie z wielkiej konieczności. Żałowano nie mało kochanego dziedzica, proszono Boga o pomoc i pocieszano się jeszcze nadzieją, że stanie się może inaczej.

W niewielkim oddaleciu od dworku wśród starych wierzb stała chata właściciela Surdela. Było to gospodarstwo największe we wsi i wzorowo prowadzone, z tego powodu Surdela nazywano „bogaczem“.

Rodzina Surdelów słynęła na całą okolicę z pościwości i zamożności, powszechnie czczono ją i kochano. Było zyczajem, że każdy syn z tej rodziny kończył szkoły w Poznaniu, a potem wracał gospodarować na ojczystą glebę. Żąd

bardzo mało zasiewają oziminy. Głównie są tu łąki i pastwisko na górach, w skutku tego chów bydła bardzo rozwinął się stanowi główne źródło dochodu szwajcarskich rolników. Z jarzyna najwięcej jeszcze uprawiają kukurydzę na ziarno. Oprócz tego mają dużo drzew owocowych, winnic, ale tylko po południowej stronie gór jest dużo i z zebranych winogron wytłaczają wino, które zwłaszcza w niektórych okolicach jest okropnie kwaśne; uprawiają też wiele warzyw, jak kapusta, fasole różnego gatunku, których strączki jeszcze w stanie zielonym gotowane stanowią najpospolitszą potrawę szwajcarską. Kartofli sadzą nie wiele. Z wiszni wypalają tu wódkę zwaną wianowicą czyli kirszem jak tu mówią, ponieważ tu jest takie prawo, że każdy gospodarz może wypalać wódkę bez żadnej opłaty z owoców, jak z wiszni, z winogron itp. ale tylko z tych, które ze swej własności zbiera. Jeżeliby zaś dokupił u drugiego dajmy na to wien, aby więcej mieć wódki na sprzedaż w tym takim razie już musi podatek zapłacić. Własność ziemska tu jest mała, bo ludzi dużo, a przestrzeni nie wiele. Największe obszary posiadają gminy, a te stanowią pastwiska i lasy w górach doskonale urządzone i strzeżone przez dobrze zapłaconego leśniczego, który też co rok zajmuje się wyrębem wyznaczonej pownej części lasu i jej obławem.

Utrzymanie tutejszej ludności jest z przemysłu i z podróży, corocznie tu na lato tysiącami ze wszystkich krajów przybywających dla zwiedzenia Szwajcaryi, która jest niezmiernie pięknym krajem. Żąd w żadnym kraju nigdzie, się nie spotka tyle hotelów, oberży i miejsc wszelkiego rodzaju, gdzie pić i jeść dostanie, jak tu w Szwajcaryi, gdzie przybywają corocznie masy cudzoziemców.

Ponieważ w Szwajcaryi ludności dużo, a pola mało więc dla wyżywienia się sprowadzają sobie z zagranicy potrzebne zboże, kartofle, kapustę itp. Z Galicji jednak jako za odległej od Szwajcaryi, mało tu zboża przychodzi, lecz z Węgier co dużo idzie jako już bliżej leżących, a zatem dowóz tańszy przedstawiających.

Szwajcaryja leżąc pomiędzy Włochami, Francją i Niemcami ma też ludność stosownie do zamieszkiwanej przez nią

gospodarstwo, kierowane ręką światłą i rozumną szło jak najlepiej, a dobrobyt pomnażał się z każdym rokiem.

Stary Surdel oddał także syna Franciszka do Poznania Franciszek wziął się obocho do nauki, był pilnym, wzorowym uczniem i w krótkim czasie zwrócił uwagę nauczycieli na siebie, którzy mu przepowiadali szczęśliwą przyszłość. Mimo to młody chłopak nie dał się uwieść próżnym pochwałom, nie marzył o niczem więcej, jeno aby oświeciwszy swój rozum, wrócić do zagrody ojcowskiej. Ojciec zawsze powiadał że nauka w każdym stanie jest potrzebna, że tak ten co mądre książki pieze, jak i kmiotek w sukmanie oświaty potrzebuje, aby z potyklikiem pracować dla bliżnich. Franciszek po ukończeniu czterech klas wyższych, wrócił pod słomianą strzechę i razem z ojcem chodził około roli.

I nie tęsknił wcale za życiem miasta, w wiosce rodzinnej było mu nierównie milej i swobodniej. Tu czerpał całą pierś powietrze, którego niedostawało mu w mieście cieszył się piękną naturą i pracował z ochotą. Podrósł, zmężniał i anibyś poznał, że to ten sam Franek, co w Poznaniu celował nauką między wszystkimi uczniami.

Stary Surdel żonę już dawno pochował; w ostatnich latach już i trochę na zdrowiu podupał, więc synowi oddał całe gospodarstwo, chcąc odpocząć na stare lata. Codziennie chodził na mszę świętą, potem siadywał na ławeczce przed chatą i karmił ptactwo domowe. Skrzydłata družyna tak go już znała, że skoro zasiadł na znajomem miejscu, wszystkie co żyło zlatywało się do niego: gołębie, kury, gęsi, kaczki, a nawet wróble siadały też na ławeczce i ćwierkaniem dopo-

strony mówiącą albo po włosku, albo po francusku lub po niemiecku.

Powiedzieliśmy, że Szwajcaryja jest przesławnym krajem, a to dla tego, że cała jest bardzo górzysta, a góry te są piękne zielone, lecz z powodu swej wysokości długo na szczytach śniegiem okryte. Dziś np. 2-go maja cały rząd pobliskich gór, jaki widzę z okna tego pokoju, w którym to piszę, — biejeje jeszcze śniegiem, który zachodzące słońce przepyszuje oświeca. Na najwyższych górach, których tu jest wiele, śnieg wcale nigdy nie ginie i przez cały rok sobie leży. Pomiędzy górami spotyka się często bardzo piękne i wielkie jeziora. Ciepło mały tu już i w ogóle Szwajcaryja jest ciepła, tylko że mgły są zawsze wielkie jak to zwykła bywa pomiędzy górami, gdzie doliny wąskie a jeziora wielkie. Sprzyja to wzrostowi traw, ale ludziom reumatyzmu sprawia, na który każdy Szwajcar cierpi. — Zima przynajmniej o połowę leższa od naszej w dolinach, bo w górach to mrozy. Śniegi w dolinach nie wielkie, ale ogromne w górach, z których często tak zwane „lawiny“, czyli niezmiernie masy śniegu staczają się z szybkością, gruchocząc po drodze drzewa i domy, zasypując było i ludzi.

Jako właściwość gospodarzy szwajcarskich możemy przytoczyć, że nadzwyczaj lubią się nawozem zajmować, z którego nie tylko nie pozwalają gnojówce odpływać, ale jeszcze mieszają z nią odchody ludzkie i dopiero tem polewają pola, łąki i pastwiska. Jest to dla nasza niezbyt co prawda przyjemne, ale za to dla ziemi niewyobrażalnie pożyteczne. Bez takiego użytkowania gospodarz szwajcarski nie miałby z roli swojej, tak płytko ziemi mającej na skale, tyle pięknych warzyw, ani by też inaczej nie mogli trzy razy do roku kosić siana ze swych łąk, tak jak tu pospolicie ma miejsce. Gospodarz majzamożniejszy nawet nie tylko, że przelewa i miesza sam swe nawozy, tak że tu mówią: iż Szwajcar nie wytrzymałby żeby codziennie choć trochę nie pogrzebał w gnojowisku lub w dole gnojowiskowym, — ale jeszcze sam je wynosi w odpowiednio urządzoneym wysokim kuble na plecach i polewa sobie łąkę lub kawałek pola. — Ponieważ ten nawóz

płynny jako zmieszany z odchodami ludzkimi ma woń ostrą, więc ze względu na przybywających gości z zagranicy. żeby im nieprzyjemności nie robić, wolno jest tylko do godziny 9 rano nawóz wynosić czy wywozić, a potem już tego nie można przez cały dzień robić. Jest to bardzo słuszne, gdyż Szwajcaryja z przyjeżdżającymi gośćmi żyje. Z tego samego powodu nie wolno jest wynosić nawozu nawet i rano w Sobotę i w wigilję każdego święta, ponieważ w dniu świątecznym podróżni najwięcej robią spacerów i wycieczek w góry.

Drugą właściwością Szwajcaryji jest to, że ziemia tu takich targów i jarmarków jak u nas, a mimo to co kto chce może sobie wszędzie kupić. Mleko kupuje się tu w sklepach, do których go ze wsi w nocy i rano tylko przywożą. W sklepach też tylko dostanie jaj, sera, masła, rozmaitych warzyw itd. Targi na bydło i trzodę chlewną są raz w tydzień, ale wtedy innych produktów nie dostanie na targu tylko jak zwykle w sklepach, i na te targi przybywają tylko ci, co mają inwentarz na sprzedanie, albo co go chcą sobie kupić. Niema więc tego ogromnego zbiegowiska lub oczekiujących przed pracą i ponoszących przez to znaczne straty w gospodarstwie z opóźnienia robót, lub z niedoboru ich dla pospiechu wykonania. Jarmarki odbywają się co trzy miesiące, a wtedy towary łokciowe i inne wynoszą ze sklepów na plac i tu je mocno zachwalając sprzedają.

Szwajcaryja jest kraj zamczony i bardzo czysty. Zebraków tu mało, każdy woli zarobić sobie jak wyciągać rękę po wsparcie. Drogi wyborne, gdyż wszędzie w górach łamią kamienie i niemi brukują. Wszelki nawóz, jaki konie lub bydło po drogach zostawiają, zaraz dzieci zmiatają i do domu zwożą, co tak na was jak i po miastach ma miejsce. Żydów tu bardzo mało, zład czystości łatwo zachować po miastach.

Przebywałem w szwajcarskich miastach jak w Zurychu, w Genewie leżącej nad bardzo wielkiem jeziorem i mającej w pobliżu siebie największą górę w Europie, zwaną „Mont-blank“, której wierzchołek wiecznie jest śniegiem pokryty. Skoro pogoda i słońce świeci, góra ta przepyszuje daje się

minały się o ziarno dla siebie. Starożytnie czytała ta zabawa i z uśmiechem na twarzy spylał hojną dłońią ziarno swoim ulubieńcom. Wieczorem znowu szedł do sąsiada na pogawędkę. Oj słyszał to było, kiedy zo starym Ignarym gadał o dawnych czasach, które przeżył. A pono stary Surdel i był żołnierzem, walczył w szeregach powstańców w r. 1830, toć miał wspomnienia i opowiadać było o czem. Często też brał gazetki do ręki, rozczytywał się w nich z pilnością i rozprowadzał potem ludziom o tem, co się w świecie działo.

Tak płynął starym dniem za dniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem.

W tym czasie, kiedy rozeszła się wieść o sprzedaży Lubuszy, Surdel zaziębił się i niebezpiecznie chorował. Zastaliśmy go w chacie, leży na łożku, a przy nim siedzi Franciszek. Stary przyjął św. Sakramenta i już gotował się na śmierć. Dziś dowiedział się od ludzi, że dziecię nie znalazłszy kupca ka wioskę, postanowił z niewymownym bolem odsprzedać Lubuszę rządowi niemieckiemu, który ziemię polską wykupował, aby potem osadzić na niej niemieckich kolonistów i zniemczyć polską krainę.

— Więc to prawda, co ludzie mówią? — pytał chory cichym głosem i wlepił nieruchomie oczy w syna.

— Tak, ojcze — odpowiedział Franciszek.

— Smutne to, bardzo smutne... jak się to stać mogło, że już aż do takiej ostateczności przyszło... Czyżby dziecko wyrodnym był synem Ojczyzny? Ale nie sądzimy, abyśmy nie byli sądzeni, przebaczymy, bo któż z nas przebaczenia nie potrzebuje.

— Oni nie winni — rzekł Franciszek — kochają syna, nakładali na niego wiele pieniędzy i ani się spozostregli, jak zakopali się w długi.

— Mówisz, że nie winni — przemówił Surdel — czy ty wiesz dobrze o tem, przekonateś się... mów!

— Tak, drogi ojcze; pewnego wieczoru byłem we dworze u ekonoma, przechodząc okolo drzwi pałacyka, podłuchałem rozmowy...

— Żle synu, źleś uczynił — przerwał mu starzec.

— Daruj mi ojcze, wszak nie w złej myśl podłuchiwałem.

Franciszek opowiedział ojcu, co słyszał w ten wieczór, kiedy pan Józef żonie i córce odpowiadał o swoim nieszczęściu.

— Biedni oni — rzekł Surdel, wysłuchawszy opowiadania syna. Po chwili zamilknął, przymknął oczy, zdawał się usypiać.

Nagle się znowu zbudził, wyciągnął wychudłą rękę i ujął syna za ramię. Oczy biegły mu jakimś niespokojnym blaskiem, pierś wznośliła się przedziwnie, rumieniec wystąpił na twarz. Franciszek zatrzymał się o chorego.

— Ojcze, co tobie? — pytał niespokojnie.

— Nie bój się, to nie; Chrystus jest wielkim naszym nauczycielem, on nas nauczył, by cudze cierpienia słodkie, a swoje cierpienia znosić; oto całego życia zadanie... My im dopomożemy... Słuchaj Franciszku, zdejm ze ściany obraz Najświętszej Panny.

widzieć nad tem miastem i zdaje się leżeć znacznie bliżej, jak to ma miejsce w rzeczywistości.

Obecnie mieszkam w mieście nazywajacem się Rapperswil, które dla nas Polaków z tego względu jest bardzo ważne, że jest tu bardzo dawny zamek, który nam przychylni Szwajcarzy oddarowali na lat 99 tym Polakom z pod Moskala, którzy do kraju powrócić nie mogą, aby tu swoje narodowe pamiątki mogli gromadzić, chroniąc je przez to od zniszczenia. Warunek położyli Szwajcarzy, aby Polacy wyprowadzili i urządzili odpowiednio ten zamek i utrzymywali go w dobrym stanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O ochronie własności polnej.

(dokończenie).

Naczelnik gminy ma obowiązek, zaraz sprawdzić szkodę, zebrać dowody i, jeżeli zajdzie potrzeba zarządzić oszacowanie szkody. Następnie powinien starać się o zgodne załatwienie sprawy, a jeżeli się to nie uda — wydać orzeczenie i oznaczyć wysokość wynagrodzenia.

Szacować szkodę ma przede wszystkim straż polowa przysięgła, lecz gdyby strażnik uważał, że szkoda wynosi więcej niż 5 złr., wójt powinien zarządzić oszacowanie takowej przez jednego przysięgłego detaksatora.

Na stałych w gminie detaksatorów do szkód polowych, naczelnik gminy przedstawia Starostwu pewne i własność w gminie mające osoby. Detaksatorowie sądowi, którzy są już w sądzie zaprzysiężeni, mogą także taksować szkody polowe. Za czynność taksowania należy taksatorom wynagrodzenie, które oznaczy wójt, albo starosta.

W orzeczeniu wójta, prócz oznaczenia wynagrodzenia za szkodę, ma być oznaczone wynagrodzenie za trzymanie zajętego bydła i za detaksowanie.

Wójt może sądzić sprawę polową, gdy szkoda nie przenosi 15 złr. a zatem jeżeli poszkodowany liczy sobie więcej, to odpłacenie tej kwoty ponad 15 zł. musi udać się do sądu.

Od orzeczenia wójta, służy odwołanie się do starostwa. Rekurs taki trzeba wnieść najdalej w 8 dni po orzeczeniu,

a raczej po jego doręczeniu ustnie albo pisemnie do przełożonego gminy.

Jeżeli sprawa zaczyna się w starostwie, rekurs trzeba podać do Namiestnictwa. Przeciw dwóm jednobrozmym orzeczeniom wydanym przez dwie władze, już dalsze odwołanie się nie służy.

Kary pieniężne za przestępstwa ustawy polowej idą do funduszu pożyczkowego tej gminy, w której popełnione zostało przestępstwo polowe.

Jeżeli nie można tej kary ściągnąć, zamienia się na areszt od 24 godzin do 10 dni, albo na odrobek do celów publicznych, licząc cenę dnia roboty po cenach miejscowych. Za kwoty mniejsze niż 5 zł. może wójt w razie niemożności ściągnięcia skazać na areszt do 24 godzin, lub krótszy, ale nie mniejszy jak 6 godzin.

Jeżeli kto w ciągu trzech miesięcy nie wniósł skargi o przestępstwo polowe, to później nie może iść kary na szkodnika; jednak co się tyczy pretensyj o wynagrodzenie szkody z tą i po tym czasie może się udać, ale już do sądu.

W końcu musimy tu jeszcze objaśnić czytelników, za jakie to przestępstwo polowe wójt nie może назначać kary, ale sprawę odesłać do sądu.

Najprzód idzie „gwałt publiczny“, a ten jest wówczas, jeżeli kto zamiast udawania się do władzy, cudzy grunt z dobraniem sobie więcej ludzi nachodzi, albo kiedy cudze mieszkanie choćby bez pomocników napada i gwałt czyni, czy to na samego właściciela, czy jego domowników, albo coś chce gwałtem wymócić, lub zemścić wyrzucić. „Potem złośliwe uszkodzenie cudzej własności“, jeżeli szkoda z tego powodu wynosi więcej niż 25 zł. albo z niej powstać mogło niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała osób, albo złośliwe uszkodzenie nastąpiło na kolejach żelaznych, w środkach przewozy, albo w maszynach i innych rzeczach do utrzymania ruchu służących.

Tak samo ma się z „kradzieżą“, która staje się zbrodnią, gdy to co zostało skradzione, warte więcej niż 25 zł. Tu już wszystko jedno, czy złodziej skradnie od razu rzecz takiej

Franciszek spart się na łóżku, zdjął ostrożnie obraz Bogarodzicy i postawił na stole.

Starzec podniósł się nieco na łóżu, ręce złożył, wyszeptał cichą modlitwę, potem rzekł do syna:

— Znasz ty, synu mój, historję tego świętego wizerunku? To klejnot nasz rodzinny, za pomocą jego rodzina nasza doznawała wiele a wiele dobrodziejstw. Mamże ci liczyć wszystkie po kropelce? któżby je zliczył? kto policzy łaski, któremi Bóg codziennie obdarza grzesznego człowieka? Powiem ci tylko, że dziad mój a twój pradziad postem i modlitwą wyprosił przed tym obrazem sześciużył powrót do zdrowia. Wszyscy wróżyli mu śmierć niechybną; lekarz odstąpił, żona gotowała się na pogrzeb — gdy w tem cudem prawie za łaskawem wstawieniem się Matki Bożej odzłodził. I ludzie posłuchali, uznali szczególną Opakrność bożą, schodzili się tłumnie do izby i zanosili dziękczynne modły do niebios Królowej. Książę proboszcz, byłby pono wziął obraz do kościoła, ale dziad jak począł prosić na kłęczkach prawie błagać, to w końcu obraz pozostał w izbie... A kiedy ty byłeś małym chłopcem, bardzo małym, bo matka nieboszczka noсила cię na rękach, powstał raz we wsi ogień straszny, wiatr dął od strony Poznania, że aż huczało; i kto wie co by z wioski było gdyby nie pomoc Najświętszej Panny. W tej strasnej potrzebie gromadka kobiet wpada do naszej izby i kornymi modły, prosiła z płaczem Królowej niebios o ratunek. A tam na końcu wsi pożar gasł i gasł powoli, aż wreszcie zniknął, jakby kto ręką ogasił... Przez okienko zaczęło zachodzące słońce hilka złocistych

promieni, które padły na obraz święty i oświeciły wizerunek Matki Najświętszej. Twarz Bożej Rodzicielki zdawała się mile uśmiechać i niejako mówił: „Pójdźcie do mnie wszyscy, ubodzy i bogacze, biedni i znękani, którym cięży brzemię życia. Udać się do mnie z sercem czystym i z wiarą prawdziwą, a ja u syna mego wyproszę wam łaski, uchyłę nieba“.

Franciszek ukląkł nabożnie, starcowi błyszczała łza w oku i wzruszony do głębi począł głośno mówić modlitwę:

— Wejtrzyj o Boże na nędznego grzesznika i osądź mnie według wielkiego miłosierdzia swego... A jeżeli powołasz mnie przed sąd swój i ziemskiej pielgrzymce kres już położysz, to niech się dzieje wola Twoja Panie. O! Matko Bosko, ty się ulituj nademną, Twojego orędownictwa błagam, zehrzą Twęj litości, bo Ty nikogo nie opuszczasz, nikim nie gardzisz. I w tej godzinie może ostatniej, niechaj mi będzie wolno prosić Cię Panie, niech przynajdzie Królestwo Twoje na ziemię... O bo dziś źle jest na świecie, źle bardzo! Ojczyzna nasza jęczy w niewoli, wrogowie nasi wysilają się jeden nad drugiego. Chcą lud Twój o Panie zagładzić. Tysiące matek i ojców, starców i dzieci ślą na wygnanie, bez dachu i chleba. Wydzierają nam gwałtem wiarę ojców naszych, zabraniają wolno przadziadów i nie odda im na tem; „ziemię tę naszą, krwią polską przesiąkną, radziby wyrwać nam z ręk. O! Boże, Boże, Twojej my to dzieci!

(Dokończenie nast.)

wartości, czy kilka razy u jednego lub więcej właścicieli. Wartość skradzionych rzeczy liczy się nie podług tego co złodziej z niej uzyskał, ale podług tego co warta strata.

Kradzież choćby mniejszej wartości rzeczy, wtedy jest także zbrodnią, jeżeli złodziej był uzbrojony, albo w razie przydybania go na kradzież, gwałtem chciał rzecz zabrać. Tak samo jest zbrodnią, jeżeli złodziej nabral rzeczy wartości więcej niż 5 zł. np. drzewo z ogrodzonych lasów, lub szkodę znaczną przez to zrobił, dalej ryby ze stawu, zwierzyinę z lasu albo ze szczególną amlatością. Wreszcie zbrodnią będą szkody w polu, owocach, w pastwiskach, w sprzętach rolniczych, jeżeli wartość szkody przenosi 5 zł.

Kradzież uważa się za zbrodnię, jeżeli sprawca wprowadził ją w życie, gdy dwa razy za kradzież był karany, gdy dopuszczają się jej słudzy lub domownicy, czeladź, chłopcy w terminie, najmniejszy u tych u których pracują.

Wszelka czynna lub słowna obraza tych osób, które z urzędu swego lub z polecenia zwierzchności obowiązki swe pełnią, do których należy także strażnik polowy lub leśny.

Tak samo do sądu należy karanie tych, którzy psują mosty, służą grobli, obwarowania albo poręcze nad wodnymi budowlami, wreszcie obwarowanie spadzistości dróg. Podobnie jak idzie o umyślnie uszkodzenie wszelkich znaków ostrzegających dla zapobieżenia nieszczęściu.

Podawamy krótką treść przepisów o ochronie własności polnej, spodziewamy się, że czytelnicy je zapamiętają i przestrzegają, będą innych, aby postępowali podług prawa, albowiem tam tylko jest ład, spokój i bezpieczeństwo, gdzie każdy członek gminy pilnuje, aby nie tylko on sam, ale i jego rodzina, słudzy i domownicy szanowali cudzą własność, a swoje w sposób prawny bronili.

Sprawy krajowe.

Regulacja okręgów szkolnych. Minister oświecenia zatwierdził zaprojektowaną przez c. k. krajową Radę szkolną częściową regulację okręgów szkolnych. Regulacja ta polega na tem, że przez zmianę w ugrupowaniu powiatów politycznych z 11 dotychczasowych okręgów powstanie 15 nowo zorganizowanych z osobnymi inspektorami szkolnymi. Powstaną tedy 4 nowe posady inspektorskie, co w każdym razie wyjdzie na dobre, dla tych ważnych interesów szkolnictwa ludowego, jakie łączą się ze sprawami stopniowego pomnażania liczby inspektorów okręgowych. Nowe okręgi inspektorskie obejmować będą następujące powiaty polityczne: 1) Wadowice i Chrzanów, 2) Żywiec i Biała, 3) Kraków i Wieliczka, 4) Sanok i Brzozów, 5) Lisko i Dobromil, 6) Przemysły i Mościska, 7) Jaworów i Gródek, 8) Sambor i Rudki, 9) Stare miasto i Rudki, 10) Drohobycz, 11) Lwów, 12) Bóbrka i Przemysły, 13) Rohatyn 14) Tarnopol, 15) Zbaraż i Skadat.

Krajowa komenda żandarmerji wydała posterunkom polecenie, aby patrolujący żandarmi w myśl życzenia Wydziału krajowego troskliwie śledzili, o ile pojedyncze gminy spełniają swe powinności pod względem wykonywania policyi miejscowej. Ujemne swe spostrzeżenia mają komunikować władzy przełożonej, która odniesie się do Władz odpowiedzialnych, ażeby zlecić, pochodzącemu często z niedbalstwa i niezadarności, zarządzić.

Nowo utworzony posterunek żandarmerji w Nadleziezu, w powiecie tarnobreskim, rozpoczął z dniem 22 kwietnia swoją czynność służbową.

Regulacja rzeki Wiśłoka. Minister rolnictwa zaasygnował z państwowego funduszu melioracyjnego kwotę 450 zł., jako dwie pierwsze raty subwencyjne na regulację Wiśłoka w myśl specjalnej ustawy krajowej przeprowadzić się mającą. Zarazem zatwierdził minister rolnictwa regulamin wykonawczy dla tej regulacji.

Komisja międzynarodowa regulacji Wiśły, złożona z pp. radcy Mutoli, nadziennicya Stahla ze strony żądu austriackiego i z pp. radcy stanu Lisowskiego, radcy dworu Rupiana i asesora kolegiálnego Mikulińskiego, jako reprezentantów rządu rosyjskiego, kończy już swoje czynności w Krakowie, co do podpisania wzajemnych zobowiązań. Nastąpiło już zupełne porozumienie co do kierunku przekopów regulacji ujścia Raby i części Wiśły pod Niedarami. Ułożono się co do porządku, w jakim mają być roboty wykonane systematycznie. Regulacja tegoroczna obejmować ma cztery przekopy, budowę kilku tam kierujących i zamykających. Kosztorysy nie przekraczają sumy 80.000 zł.

Wiadomości osobiste. Kustosz kapituły metropolitalnej ks. dr. Feliks Zabłocki, członek zarządu Tow. Kółek rolniczych, został mianowany dziekanem tejże kapituły, a biskup sufragan ks. Puzyra, kustoszem kapituły.

Zaraza pyskowa na bydło w Galicyi była powodem, że na targu w Wiedniu całe transporty z naszego kraju usunęto i oddano pod nadzór, przez co handlujący znaczne szkody ponieśli. Celem zarządzenia zleżmu, Namiestnictwo wezwło Starostów i Prezydentów miast Lwowa i Krakowa, aby powtórnie ogłosili zarządzenia wydane w celu stłumienia zarazy bydłowej. Władze polityczne mają nadto wezwać gminy i obszary dworskie do ścisłego wykonywania przepisów ustawy a winnych przekroczenia pociągać surowo do odpowiedzialności. Wreszcie dla ochronienia targów pozakrajowych od dalszego zwałania zarazy, oraz dla odwrócenia od właścicieli bydła strat, na które już obecnie są wystawieni, wydało Namiestnictwo szereg zarządzeń, a mianowicie rozporządziło co następuje: Ogłędziny bydła, przeznaczonego do wywozu za granicę kraju, mają zamiast oglądaczy gminnych wykonywać tylko weterynarze powiatowi, a ewentualnie weterynarze dyplomowani lub lekarze powiatowi. Przed potwierdzeniem wyniku oględzin weterynarz powiatowy zbadać ma stan zdrowia bydła nie tylko w tej zagrodzie, zkad było ma być wyślane, lecz w całej miejscowości. W razie spostrzeżenia symptomów zarazy lub objawów podejrzaney natury, weterynarz powiatowy ma wzbronić wydawania paszportów bydłowych w całej miejscowości. Tylko starostwo może zezwolić na wyprawdzenie bydła rzeżnego z takiej miejscowości na targi krajowe. Wyprowadzenie zaś bydła rzeżnego na targi pozakrajowe jest w tym razie wprost wzbronione. Weterynarz winien o sprawdzeniu zarazy zawiadomić polityczną władzę, która wymierzy odpowiednią karę na winnych (właścicieli zwierząt, względnie przełożonego gminy lub obszaru dworskiego). Koszt całego postępowania w wypadkach tego rodzaju ponosić będą właściciele bydła. Stacje kolejowe nie przyjmą, aż do odwołania tych wyjątkowych zarządzeń żadnego transportu bydła za granicę kraju przeznaczonego, jeżeli ono nie jest zaopatrzone w paszporty zupełnie zgodne z przepisami.

Za zarobkiem udaje się corocznie wielu robotników, szczególnie górali z Galicyi do Królestwa polskiego. Otóż generały konsul Austro-Węgier w Warszawie otrzymał zawiadomienie od generał-gubernatora, iż galicyjskim robotnikom, udającym się do Królestwa Polskiego za zarobkiem na rolach, zostaną przyznane takie same ułatwienia paszportowe jak lat zeszłych. Mogą oni tedy udawać się tam za legitymacyami lub kartami paszportowymi, opiewającymi na dwa do czterech tygodni bez wizy rosyjskiej. Gdyby atoli mieli zamiar dłużej zabawić, muszą zaopatrzyć się w zwykłe i należycie wizowane paszporty.

Świerzb u ludzi pokazał się w powiecie rzeszowskim w gminach: w Białej, Białowej, Bratkowicach, Budziwoju, Bziance, Lutezy, Mrowli, Przewrotnem, Zaczerniu i Zalesiu.

Ponieważ ludność chorobę tę tai, przeto zachodzi podejrzenie, że świerz b i w innych gminach panuje.

Z tego powodu, jakoteż z obawy, iżby przy letnich ćwiczeniach wojskowych nie udzieliła się ta choroba kwatrowanym po wsiach żołnierzom, zarządził c. k. starostwo środki, mające na celu zmusić mieszkańców na świerz b chorych do szybkiego leczenia się. Oprócz pouczenia o świerz b wydano dla użytku gmin i obszarów dworskich, oprócz instrukcji, aby równocześnie z leczeniem świerzbu odbywało się gotowanie we wrzącej wodzie pościeli, bielizny i ubrania, z którymi się chorzy stykali, wydano nadto okólnik, mocą którego zabroniło starostwo pod karą grzywny wszystkim wójtom i przełożonym obszarów dworskich wydania paszportów dla bydła i trzody tych mieszkańców, w których domu znajduje się choćby tylko jeden wypadek świerzbu, a nadto zarządziło, że w razie większego szerzenia się świerzbu, zakaz ten wydawania paszportów rozszerzonym będzie na całą gminę, względnie obszar dworski.

Upomnienie przed wychodźstwem do Ameryki.
„Wiener Zeitung“ pisze: Wielokrotnie już austriackie i węgierskie władze korzystały ze sposobności, aby upomnieć ludność monarchii przed emigracją do Ameryki północnej, a przedewszystkiem do Stanów Zjednoczonych. Ostatniemi jednak czasami nadeszły do Europy także z południowej Ameryki mianowicie z Brazylii relacye, przedstawiające los wychodźców europejskich w południowo amerykańskich państwach jako nadzwyczaj smutny. Wychodźcy z Europy dostają się tam po większej części przedsiębiorcom, którzy używają ich do ciężkiej pracy, źle się z nimi obchodzą, nędznie płacą i wyznaczają jako dozorców nad nimi murzynów. Powrót do Europy jest trudny. Albowiem przedsiębiorca domaga się w takim razie zwrotu szkód, na jakie mniema się być wystawiony skutkiem ubytku siły roboczej, a bardzo nie wielu jest takich, którzy są w stanie złożyć żądany wykup. Wobec podobnych stosunków należy odradzać jak najuściślej w interesie samych wychodźców przed emigracją zarówno do północnej jak południowej Ameryki.

Z pod Zimrodą piszą w sprawie emigracji: Taki tu jest prad emigracyjny i taka masa ludzi prawie codziennie odjeżdża, że gospodarować na większym obszarze będzie tutaj wkrótce niepodobnem. Każdy mówi tylko o Ameryce, a gdy jakiś kapitałk uzbiera, zaraz się wynosi. Są niektóre wsie gdzie trudno znaleźć młodego chłopaka, bo wszystko już wyemigrowało. Zdaje się, że władza niedość baczną zwraca na to uwagę skoro ci ludzie młodzi, najwięcej wojskowi, bez paszportu szezęśliwie do Ameryki się dostają. Jakie skutki ta szalona emigracja za sobą pociągnie, niech każdy sądzi.

Komitet obywatelski w Żabnie odniósł się do Namiestnictwa z przedstawieniem konieczności rozwiązania rady gminnej i ustanowienia komisarza rządowego, pod którego zarządkiem ustanowione pożarem miasto mogłoby odbudować się w sposób odpowiadający wymogom bezpieczeństwa.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

(Ciąg dalszy).

Kukurydza.

Mamy wczesne i późne odmiany. Późne odmiany nie zawsze u nas dojrzewają, gdyż kukurudze sieje się w maju, gdy już nie uależy się spodziewać przymrozków. Kto uprawia kukurudzę dla ziarna, ten najlepiej postąpi, jeżeli trzymać się będzie wczesnie dojrzewających odmian, jak n. p. odmiana o małych pałkach, tak zwana Cinquantino. W ogrodach uprawiają jednak kukurudzę przeważnie na potrzeby kuchni, nie dopuszczając jej do dojrzałości; — młoda kuku-

rudza gotowana lub pieczona, jest smaczną i pożywną jarzyną. Uprawia się kukurudzę rzędowo, — w rzędach na 18 cali od siebie odległych; w rzędkach zaś sadi się ziarna na 10—12 cali od siebie. Ziarna namoczone wschodzą łatwiej. Gdy rośliny powstochdzą, potrzeba rzędy czysto utrzymywać, pielęgnac z chwastów i okopując motyką. Chorągiewki (kwiat męski) po przekwitnięciu należy obcinać. Koński ząb, czyli kukurudza amerykańska, uprawiana bywa na paszę, jest to bardzo pożyteczna roślina pastewna, gdyż daje bardzo obfite zbiory; gatunek ten u nas nie dojrzewa i nasienie trzeba corocznie sprowadzać. Uprawia się go tak samo, jak to wyżej opisano.

II. Warzywa korzeniowe. Buraki.

Odmiany są: ćwikłowe, pastewne i cukrowe. Gruntu wymagają żyznego, pulchnego, głęboko uprawionego. Siał należy w kwietniu; nasienie moczone przez 24 godzin w rozcieńczonej gnojówce przedź wyschodzi, uprawa rzędowa dla buraków najodpowiedniejsza. Odległość rzędków od siebie ma być 16—20 cali. Ćwikłowe, które nie są tak wielkie, jak pastewne, i w ogrodach okopuje się motykami, mogą mieć odległość 16 cali, dla pastewnych zaś, jako potrzebujących więcej przestrzeni do swojego rozrostu, rzędkie dawać trzeba od 20—24 cali. W rzędkach zaś sadi się ziarenka na 10 cali odległości od siebie, ziarenka potrzebują być na 1 cal głębokości sadzone.

Z jednego ziarenka wschodzi kilka roślin. Burak wymaga ciągłego poruszania i spulchnienia ziemi motyką, również niedopuszczenia, ażeby chwasty się rozrastały. Gdy roślinki podrosną na parę cali, przerywa się gdzie są za gęste, zostawiając po jednej najsilniejszej roślinie, poczem nie potrzebują już żadnego dalszego starania. Zwyczaj obłamywania liści w ciągu lata jest szkodliwy, i to jest przyczyną, że zbiór takich buraków bywa mniejszy; liście można obłamywać dopiero w późnej jesieni, wkrótce przed wykopaniem. Buraki przechowuje się na zimę w piwnicach albo w kopcach, tak jak ziemniaki. Na nasienie przechowuje się najniebezpieczniej, gładkie nie rososchate; na wiosnę rozsada się te wysadki w do brze uprawioną ziemię, na 23 cali odległości od siebie; ażeby wiatr nie obłamywał łodyg, przywiązuje się krzak do białego kołka, wiaząc nie należy krzaków ciasno, do wiazania używa się prostej żytniej słomy, można także i bez kołka krzak obwiązać słomą, w połowie wysokości łodyg. Buraki pastewne wymagają takiej samej uprawy, jak i ćwikłowe, tylko jakieśmy to już powiedzieli, muszą być sadzone w szersze rzędkie na 24 cali odległości od siebie. Na jeden morg potrzeba nasienia 4—5 kilogramów; lepiej jest siać je nieco gęściej, a po zejściu roślin, gdzie są za gęste, przerwać, jak gdyby miały być za rzadkie, a tembardziej nasienia skąpie nie trzeba, jeżeli nie ma pewności czy nasienie do-

brze kielkieju. Nasienie buraków zachowuje siłę kielkowania przez 3 lata.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu idą dalej obrady nad budżetem, minister Gautsch zapowiedział, że w roku przyszłym zaprowadzi nowe gimnazya w Galicyi. W komisyi Izby idą dalej narady nad ustawą spirytusową. Rząd węgierski nie chce nic od pierwotnych żądań ustąpić, — zatem pewnie i wiedeński Rada państwa musi się na to zgodzić.

Dwa węgierskie dzienniki znowu zaczęły straszyć wojną, może w tym roku wybuchnąć, ale temu jakos i państwa i rządy nie bardzo wierzą bo nawet zaniechano zamiaru powiększania załogi wojsk w Galicyi i minister wojny podobno nie będzie żądał znacznych sum na cele wojskowe, prócz funduszu na fabrykację nowych karabinów repeterowych, które fabryka w Steyer tyle wyrabia, że niedługo 5 korpusów armii będą miały tę nową broń.

Posiedzenia wspólnych delegacyi mają się rozpocząć w Peszcie w połowie czerwca.

W Niemczech cicho. Wszyscy zajęci są chorobą cesarza, który chociaż zwolna ale coraz więcej postępuje.

We Francyi ten sam nieład. Generał Boulanger agituje za sobą, rząd czeka udając pewność swego stanowiska i rzeczy idą po dawnemu.

Z Włoch pisał: W sprawie układów Watykanu z Rosją, od chwili wyjazdu ztamąd pielgrzymów polskich, nie stanowczego nie zaszło jeszcze, ani też nie takiego, co by sprzecznem było z umiarszonymi w „Czasie” relacyami, lub co by zaznaczało nowy jakiś znaczący zwrot. Z najświeższych z Rzymu doniesień tylko zanotować wypada, że podobno układy toczą się dalej między Msgr. Agliardi s p. Lacol, któremu użycza *półrządowanie* pomocy p. Buleniewa.

Tak dobrze w Watykanie, jak w ambasadzie rosyjskiej przećca, aby owe *požadanki* obejmowały kwestję języka rosyjskiego oraz układu z 1888 r. To pewnem zdaje się być, że Rosya nie chce, aby układ 1888 r. wszedł w nową kombinację. Wobec tego, że się za ten język, faktem jest, że rząd rosyjski wyraża życzenie, aby uczyniona została w tej mierze koncesya pod względem używania języka rosyjskiego w nabożeństwie, nie dotyczącem obrzędów, ale tu właśnie powstaje pierwsza trudność. Watykan obstatuje przy tem, aby rząd rosyjski ustanowił przedewszystkiem oficjalnego przedstawiciela przy dworze papieskim.

Zapewniają tymczasem, że Leon XIII. ma nadzieję, iż będzie mógł w przyszłym konsystorzu, prekonizować kilku kłopotów polskich. Z tego powodu odłożył miał, o ile wiadomo, do czerwca konasytorz.

W ostatniej chwili jednak donoszą, że z temi układami jest źle, i że kto wie czy się obie strony nie rozejdą bez żadnego rezultatu.

W Bułgaryi epokojnie.

Nowiny z kraju.

Przeniesienie zwłok hr. Stanisław Skarbka od-
szę w uroczysty sposób dnia 8 maja we Lwowie z cmentarza Życzakowskiego do Drohowskiej. Hr. Stanisław Skarbek zmarł we Lwowie 1848 i tu został pochowany. Znacomity dobroczyńca ludkości ogromny majątek swój kilkumilionowy, który zebrał ciężką pracą, oszczędnością i poświęceniem życia, zapisał na utworzenie fundacyi w Drohowsku, gdzie było wybudowano wielki gmach, w którym znajduje rocznie 400 sierot i 400 sierot płci obój, a prócz tego kilkudziesięciu starców. Sp. Skarbek wybudował

we Lwowie gmach, gdzie mieści się teatr i oddał go na dochód zakładu Drohowskiego. Za życia nie bardzo był lubiany z powodu swego skąpstwa i skrupulatności w interesach — ale pokazało się, że lepszym był od wielu bojących i uwielbianych panów, którzy tylko o sobie myślą. Cześć więc pamięci zacnego dobrodzieja którego imię jeszcze wieki z wdzięcznością powtarzać będą.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Oświaty ludowej w Krakowie odbyło się w ubiegłym tygodniu. Dla braku miejsca, sprawozdanie z czynności tyle pożytecznego dla ludu Towarzystwa podamy w przyszłym Nrze.

O znaczniejszych pożarach doszły do prowincyi następujące doniesienia: W Demni, pow. żydaczowskiego, spłonęły cztery zagrody wraz z całym dobytkiem gospodarzy, z których jeden tylko był ubezpieczony. Strata przeszło 2.200 zł. Zuchodzą poszłaki, że ogień był wzięciony zbrodnia ręką. — W Dąbrówce, pow. nowosądeckiego, pogorzało pięciu gospodarzy. Strata 10.800 zł. Pogrzebli byli częściowo ubezpieczeni. Ogień wniecił ebery na umyśle włóściain. W Woli baranieckiej, powiatu samborskiego, spłonął jeden budynek na obszarze dworskim, oraz 9 zagród włóściainskich. Strata, w znacznej części ubezpieczona, 2.400 zł. Przyczyna pożaru była nieostrożność. — W Bukowie, pow. bóbreckiego, dnia 1 bm. zniszczył pożar, który powstał z przyczyny dotąd niewyśledzonej, mienie czterech gospodarzy, nim zlokalizowany został przez dzielną straż ochotniczą bóbrecką. Strata nieubezpieczona 4.055 zł.

Pożar w gminie Gorzycach, powiatu jasielskiego, zniszczył 14 zabudowań gospodarskich ze sprzętami i zapasami. Stratę oceniono na 9.950 zł., a z pogorzelców trzej tylko byli częściowo ubezpieczeni. Katastrofa, której przyczyną była jak się zdaje, nieostrożność, mogła przybrać jeszcze groźniejsze rozmiary, gdyby nie skuteczna pomoc mieszkańców miasta Żmigrodu nowego, mianowicie zaś sędziego Wołańskiego, burmistrza S. Myczkowskiego i p. K. Puza którzy na pierwszą wieść o pożarze pospieszyli z sikawką na miejsce i przy energiznem współdziałaniu posterunku żandarmskiego czynny udział brali w gaszeniu.

Zasiadka na dzika. W Bednarowie, powiatu stanisławowskiego, w zeszłym tygodniu, właścianin Ignacy Berezniaki w towarzystwie nauczyciela miejscowej szkoły wyszedł pod las, aby zabić na dzika. Ten ostatni rzeczywiście wyszedł tym niepowołanym myśliwym na strzał, lecz nauczyciel wymierzył doń tak fatalnie, iż zamiast dzika ugodził Berezniackiego, który w skutek otrzymanej rany w kilka godzin życie zakończył. Śledztwo karne wdrożono.

Z nad Wisły. Czas otrzymał już kilka listów z zażaleniami, iż aczkolwiek od powodzi upłynęło już 7 tygodni, o naprawie wałów poprzerywanych niema nowi. Mieszkańcy w razie większych deszczów, jakie były np. w ostatnich dniach przejęci są obawą, aby i zasiewy jare, ostatnia ich nadzieja, nie zostały zniszczone przez nową powódź. W każdym razie spodziewać się należy, iż wady przed wylewem świętojańskim naprawione zostaną, gdyby bowiem ten wylew był większy, a wały jeszcze nie zostały naprawione, ostateczna klęska spotkałaby rolników.

Nowy Sącz 28 kwietnia. W dniu 27 bm. na pełnem posiedzeniu Rada powiatowa Nowo-sądecka uchwaliła jednogłośnie na wniosek wiceprezesa, Dra Olszewskiego, założyć na pamiątkę i ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego dom ochrony dla ubogich z powodu kalectwa, choroby lub starości do zarobkowania niezdolnych, z gmin wiejskich powiatu łutegojskiego pochodzących. Przeprowadzeniem tej uchwały ma się zająć wydział powiatowy w porozumieniu z gminami wiejskimi, które w kosztach założenia tego dobroczynnego a wiele pożądanego zakładu mają wziąć udział przez przekazanie na ten

cel kwot, z grzywien uzyskanych, a w kasie powiatowej prze chowywanych.

Z Bukowiny z Oszcehli donoszą nam, że z powodu pożaru, jaki przed niedawnym czasem tę miejscowość nawie- dział a dzięki pomocy danej ze dworu przez dostawienie si- kawki, ograniczono został do najmniejszych rozmiarów, gmina postanowiła sprowadzić do siebie także sikawkę. W tym celu zwolano ubiegłej niedzieli posiedzenie, na którym Rada gmin- na uchwaliła bezzwłocznie przystąpić do dzieła. Uchwalono sikawkę nabyć od firmy Chylewskiego w Tarnowie, a drogą składek zebrano niebawem 50 zł., potrzebnych jeszcze 100 zł. sądząc po pierwszym chętnym przyczynieniu się włościan do wydatku, wkrótce zapewne także się zbierze. Jeden z go- spodarzy tutejszych, Wasył Dra cuż, słysząc o uchwale po- wziętej, zgłosił się, i z własnej woli złożył 5 zł. na cel po- wyższy. Może wiadomości ta stanie się przykładem dla in- nych gmin w kraju i znajdzie naśladowców, wyprowadzających nawet wypadki ewentualnej pogorzeł, która nam posłużyła za smutną naukę.

Ostrzeżenie. Po wsiach w Galicji uwijają się różni agenci, którzy sprzedają na rasy różur narzędzia rolnicze i losy. Radzimy nie wdawać się w żadne interesa z temi pa- nami, ale o kupno udać się albo wprost do fabryk krajowych albo do głównego zarządu Kółek rolniczych, aby nie doznać straty i zawodu. Były bowiem wypadki, że taki agent wzię- wszy zadatki więcej się nie pokazał i fabryki, którą represen- tował, odszukać nie można.

Rozmaitości.

Trzeci Maja. Naród polski, wszędzie gdzie mu tylko wolno, obchodzi w dniu tym pamiątkę sławnej konstytucji, którą uchwa- lił sejm polski w Warszawie tego dnia 1791 roku.

Po pierwszym rozbiore Polacji w roku 1772, z którego Austriya dostała część dzisiejszej Galicji po rzekę San, opa- niętała się szlachta i panowie, że jeżeli tak dalej jak dotąd pójdą rządy w Polsce i reszta ziem naszym przed apetytem trzech sąsiadów, to jest, Rosyi, Austrii i Prus nie ostoi się, i że trzeba raz wyrzec się wielu przywilegów, wielu nadużyć i samowoli, aby jakoś cały naród zgarnąć ku sobie i razem stanąć na obronę ojczystej ziemi od wieków przez polskie i ruskie plemię posiadanych. Zwolano tedy Sejm do Wareszawy, w r. 1788 zwany czteroletnim, bo rzeczywiście trwał do roku 1792 i na nim uchwalono nową konstytucję 3 Maja, zmienia- jącą całe rządy kraju na przyszłość. Uchwalono tedy zniesie- nienie wyborów króla jak dotąd byłego i powołanie na tron po śmierci panującego wówczas króla Stanisława Augusta Po- siadłowski, rodzinę królewską saską, dopuszczenie do sejmu duchowieństwo unickie i stanu mieszczkański, włościan oddano pod opiekę władz i prawa (czego dotąd nie było) postanowiono otworzyć stałe wojsko 100,000 ludzi i wiele innych użyte- cznych nowośól.

W rok potem 3 Maja 1799 Warszawa i cały kraj, nro- czyście obchodził ważną tę chwilę przeobrażenia się rządów Polski, które pochwalały inne ludy Europy i Ojciec św. prócz rosyjskiej cesarzowej Katarzyny.

Jednak znaleźli się Polacy, którym to oddanie sprawle- dliwości ludowi polskiemu niepodobalo się. Był to najwięksi wówczas panowie: Szczęsny Potocki, Rzewuski i Braniccki i ci asprotestowawszy nibyto przeciw ujmowaniu praw i przywile- jów szlacheckich, zawiązali ma się rozumieć za namową Rosyi konfederację w Targowicy. Cesarzowa Katarzyna protest ten poparała, a oświadczaając, że kochając Polaków i ich swobody, pragnie ich bronić przeciw tym, którzy uchwalili konstytucję 3-go Maja. Kazała tedy wojskom swoim w dwa tygodnie po uroczystej radości narodu wkroczyć do Polski. U nas nie było ani wojska gotowego, ani pieniędzy, a wielcy panowie wi- chrzali tak, że wkrótce wojska rosyjskie kraj zalały, a sam król musiał przystąpić do owej konfederacyi Targowickiej i tym sposobem konstytucja 3-go Maja została zniesiona. Za tę przy- jazd i opiekę nad Polską, której całosci i szczęścia bronił miła carowa, nastąpił drugi podział Polski na sejmie w Gro- dzie, a z niego wzięła Rosya i Prusy prawie połowę ziem na- szę ojczystą.

Konstytucję tedy 3-go Maja można uważać za testament narodu. Był to akt ważny ale spóźniony, bo już ni- było ratunku na niemo i brak wszelkiej oświadczenia dla sprawy narodo- wej. Dla nas potomków jednak płynie ziad nauka, że żadną budowy i poprawy nagle się nią robi, ale że pokolenia ci- kowe powinny myśleć nie tylko o sobie, ale i o swoich następcach. Dziś my niewinni wnukowie tamtych cierpiemy za winy na- szego, a zatem mając przed sobą taką straszną bankę, nie za- niedbajmy niczego o się do pomyślenia o przyszłym przyczyni- mości. Pracujmy tedy w zgodzie i odrabiamy to, co u nas przedkowie zaniedbali, a powetujemy w końcu to co oni stracili.

W Zakładni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński 1. 7

jest do nabycia:

KSIĄDZ BOSCO

przez Dr. Karola d'Espinal

jedyny przekład z upoważnienia autora dokonany, a zawierający opo- wiadanie przez ks. Bosco wydanego.

Cena oprawy bez 50 ct. z przesyłką pocztową 55 ct.

Czytanki Niedzielne dla ludu

Napisł ks. kanonik W. Wąsikiewicz. — 25 rank na tydzień niedziel- tem z 20 arkuszy druku 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 6 ct.

Godne polecenia

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej”

(Skład główny w administracji Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ulica Pańska Nr. 9).

1. Lekarska na biedę, podane przez Joluzza Starika (drugie wydanie) 10
2. Jan Sobieski, (drugie wydanie, wyczerpane) 10
3. Pasmiełnictwo, przez K. Krasickiego, z 43 rycinami (drugie wydanie, powiększone) 10
4. Cudowne łaki, powiaty przez Bolesławia 10
5. Dobry syn, bajka z przed laty tysiącem, przez Władysława Biega (wydanie drugie) 10
6. Jak z sobą żyje żil małżonkowi, opowiadał ksiądz S. Mazurek (wydanie drugie) 8
7. Kocobajki przyrędy, przez K. hr. Woszczyńskiego 16
8. Domowy porządek lekarski, przez Dra J. Sawickiego z rycinami 10
9. Weterynaryjna popularna, przez J. L. Kubickiego, w wsty- wnym okładzie z drzeworytami 10
10. O pracy i własności, przez Alberta Wilczyńskiego 10
11. Zamocni gospodarza, przez Antoniego Małanika 10
12. Głódwie lata, opowiadanie przez Karola Benonima 10
13. Pierłgierz w Dobromiu, zawierający całą historię Polaki z 5 obrazkami 16
14. Z czasu powodzi. Opowiadanie. Napisał Romuald Starek U nas taki zwyczaj 14
15. Antek Socha, młody wojak. Napisał Józef Trajnar 14
16. Królowa Korony Polskiej, żywot Matki Boskiej, przez Wł. Biega z dwoma rycinami 8
17. Żywot św. Wojciecha, przez Dorosława Janowskiego, a dwoma rycinami 10
18. Bartłomiej Osonowa, czyli jak sobie radził i kazał w Komarowie, opowiadał dla ludu wiejskiego Joluzza Starika 14
19. O budowie zagrod włościańskich, napisał niejś Mo- kradca budownictwa, z 13 rycinami 10
20. Żyzytkowanie nieżytków, napisał Edmund Jenkowski, „grodnik” 10
21. Życie Sierotki Kaśi, przez M. Zajęczkowską 10
22. Bratrowie ślubne 10
23. Chęstas Litwy, przez L. Tatomira 10
24. Święta Kłoga, przez E. Zorupę 10
25. Siadzi, napisał Felician Pirowski 10
26. Bodajby wszyscy byli tacy, napisał Stanisław Miłkowski 10
27. Życie św. Brunona, opisł Dorosława Janowski 10
28. O królu polskim Kazimierzu Wielkim, królem kmotków zwany, napisł Lucyan Tatomi 10
29. Jak Kuba Sołnisk wywodził na szlachę i co się potem stało? Historia prawdziwa, opowiadał dla Miłkowskiego Bałuckiego 10
30. Pogadanki o poważnym obiedzie, z ryciną, napisł Alfrid Szepard 10
31. Łąki i pastwiska, przez autora książeczki „U nas taki zwyczaj” 6
32. O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, zaślataciu „Macierzy Polskiej” (z portretem) opowiadał Dorosława Janowski 10
33. Jadwiga Królowa Polska, przez W. Czernakę 6
34. Święty Jan Kanty, przez E. Zoriana 6
35. O zakładaniu sądów, napisł Franciszek Kozdina 8